

# Jażdżewski: Polityka samorządowa jest nudna

Data publikacji: 20.07.2010 11:55

- **Oczywiście chcielibyśmy, żeby o wyborach lokalnych decydowały sprawy lokalne, a nie odległe spory, czy tym bardziej sposób przeżywania choćby najtragiczniejszych katastrof, prawda jednak jest taka, że zarówno w sejmikach jak i w dużych miastach są to wybory niesamowicie upartyjnione - politolog Leszek Jażdżewski opowiada o zbliżających się wyborach samorządowych.**

**Łukasz Grzesiczak: Donald Tusk nie ogłosił jeszcze terminu wyborów samorządowych. Czyżby PO nie była jeszcze gotowa na kolejne starcie wyborcze?**

Leszek Jażdżewski: Platforma wygrywając kolejne wybory od 2005 roku osiągnęła niemal pełnię władzy, sondaże po 3 latach rządzenia ma na bezprecedensowo wysokim poziomie, zakończyła sukcesem bardzo trudną kampanię, trudno sobie wyobrazić, żeby jej sytuacja wyjściowa mogła być lepsza. Z drugiej strony PO jest trochę zakładnikiem własnego sukcesu. Tak daleko idący eklektyzm programowy połączony z centralizacją władzy w partii i wysokim poparciem społecznym wynika m.in. z faktu, że PO swoim członkom i swojemu wyborcy gwarantuje sukces. Względne pogorszenie wyniku w porównaniu z wyborami parlamentarnymi w 2007 roku może być sygnałem dla wyborców i dla aparatu partyjnego, że skończyła się dobra passa, że pozycja PO jako absolutnego hegemonu na polskiej scenie politycznej ma się ku końcowi. Może to być złamaniem pewnego niepisanego kontraktu, a w przypadku wyniku naprawdę słabszego od oczekiwań nawet sygnałem do pewnego buntu w partii przeciw aktualnemu kierownictwu.

Z drugiej strony specyfika wyborów samorządowych, trudność w jednoznacznej ocenie ich wyniku (czy liczyć wybory do sejmików wojewódzkich, na prezydentów miast, czy jeszcze coś innego), stosunkowo słaby wynik – w porównaniu z obecnymi sondażami – PO sprzed 4 lat, który łatwo będzie poprawić, to wszystko sprawia, że niezależnie od wyniku wybory samorządowe będzie można ogłosić sukcesem. Prawdopodobnie zrobią to zresztą wszystkie największe partie. PO z wyborów prezydenckich wyszła tryumfująca, ale obnażyła też w nich swoje słabości: sytość, brak mobilizacji i pomysłu na kampanię.

**Kampania prezydencka wpłynie na jesienne wybory samorządowe?**

Platforma wyszła z wyborów z jednej strony zwycięska, z drugiej ze świadomością, że o kolejne zwycięstwa może być coraz trudniej. Kampania pokazała, że PiS nie będzie chłopcem do bicia, że potrafi wykorzystać jedyną w swoim rodzaju szansę jaką była katastrofa smoleńska do zmiany wizerunku. Największym zagrożeniem dla PO było przesunięcie się PiS w kierunku centrum. Swoją siłą PO zawdzięcza gwarancji powstrzymania PiS przed przejęciem władzy, w przypadku kiedy ludzie zapomnieliby o IV RP PiS znów stałby się partią, która ma szansę na sprawowanie władzy. PO byłaby wówczas rozliczona i oceniona na podstawie swoich osiągnięć, co dla wyniku tej partii byłoby zgubne. Wybory prezydenckie i wyniki poszczególnych kandydatów będą punktem odniesienia dla wyborów samorządowych.

**Duch katastrofy katyńskiej może odbić się na wyborze samorządowców w Pcimiu Dolnym?**

Na szczęście dla PO w Jarosławie Kaczyńskim – politykiem, górę wzięł Jarosław Kaczyński - pogrążony w żałobie brat bliźniak Lecha. Zaogniając walkę w sprawie katastrofy smoleńskiej niszczy on z ogromnym trudem wypracowany wizerunek polityka umiarkowanego i odpowiedzialnego, zdolnego do zmiany, wyciągnięcia ręki do przeciwników. Może to zintegrować i zmobilizować najtwardszy elektorat i nawet zapewnić niezły wynik w najbliższych wyborach, ale nie będzie to zmiana jakościowa, PiS pozostanie zamknięty w bastionie 25% i co najważniejsze nie da o sobie zapomnieć wszystkim, którzy już dosyć mają PO i straszenia IV RP.

Oczywiście chcielibyśmy, żeby o wyborach lokalnych decydowały sprawy lokalne, a nie odległe spory, czy tym bardziej sposób przeżywania choćby najtragiczniejszych katastrof, prawda jednak jest taka, że zarówno w sejmikach jak i w dużych miastach są to wybory niesamowicie upartyjnione. Szyldy partyjne są dla wyborcy stemplem jakości, są przede wszystkim rozpoznawalne dzięki popularności ogólnopolskich mediów, stąd też, mimo lokalnej specyfiki, a nawet często deklaracji samych wyborców, o ostatecznym wyniku decyduje w przeważającej mierze sytuacja i siła sporu politycznego w kraju. PiS obiecał już, że Smoleńska „nie odpuści” i akurat w tę jedną obietnicę można Jarosławowi Kaczyńskiemu uwierzyć. Paradoksalnie w tych wyborach, przy niskiej frekwencji, może to nie oznaczać wcale słabego wyniku.

### **Polacy niechętnie biorą udział w wyborach samorządowych, czy ta prezydencka kampania ich nie zniechęci jeszcze bardziej?**

To zupełnie inne wybory, najmniej, obok europejskich, pasjonujące dla obywateli. W wyborach prezydenckich, trzeba przyznać wyjątkowo w tym roku nudnych, istnieje jednak wyraźna polaryzacja, przedmiot wyborów jak i kwestia ostatecznego rezultatu nie pozostawia żadnych wątpliwości, mimo naprawdę niewielkiej roli prezydentury w ustroju Rzeczypospolitej. Zaostrzenie się retoryki tuż po wyborach będzie prawdopodobnie budziło liczne negatywne komentarze, „znowu się kłóć” etc., jednak wysoka temperatura politycznego sporu sprzyja wyższej frekwencji, jak pokazały wybory parlamentarne w 2007 roku.

### **Zauważalny jest brak zaplecza największych partii politycznych w terenie?**

Partie w Polsce nie są masowe, największe struktury mają PSL i SLD, ta pierwsza na tym wyraźnie opiera swoją siłę i to dzięki lokalnym strukturom osiąga wyniki lepsze niż w sondażach. Partie generalnie zaprzyjaźniły się z marketingiem i reklamą polityczną, niespecjalnie przykładając się do spotkań w terenie czy kampanii na poziomie lokalnym. Aparat partyjny niewiele ma do roboty, tak naprawdę staje się jedynie narzędziem do rozstrzygania walki o władzę wewnątrz partii i zapleczem kadrowym przy obsadzaniu stanowisk. Zarówno między kampaniami jak i nawet w samej kampanii rola struktur wyraźnie straciła na znaczeniu.

W wyborach samorządowych na najniższym szczeblu, radnych gmin, wójtów, tam gdzie decyduje kilkaset, a nawet kilkadziesiąt głosów zaangażowanie poszczególnych osób, rozpoznawalność i zakorzenienie może mieć jednak spore znaczenie. Ciekawy będzie przypadek PSL, którego wyjątkowo słaby wynik w wyborach prezydenckich może być sygnałem o tym, że tradycyjne zaplecze tej partii, związane z nią lokalne struktury kół gospodyń wiejskich, ochotniczych straży pożarnych, rodzin zatrudnionych w przeróżnych agencjach itp. nie wystarcza już do osiągnięcia progu wyborczego w wyborach parlamentarnych, co może zaważyć na spójności koalicji PO – PSL i pozycji Waldemara Pawlaka.

### **Jacy są dzisiejsi samorządowcy, czy traktują samorząd jako trampolinę do „wielkiej polityki”?**

Są bardzo różni, część z nich to autentyczni społecznicy, lokalni patrioci, dla których działalność na rzecz ich gminy czy powiatu jest racją bytu, są też tacy, dla których jest to pierwszy szczebel w karierze politycznej i niekoniecznie musi to być złe, o ile nie traktują samorządu czysto instrumentalnie. Taka szkoła polityki, jak pokazują przykłady parlamentarzystów, którzy wcześniej zrobili kariery w samorządzie, może być bardzo przydatna.

Są też tacy, którzy korzystają ze stosunkowo niewielkiej bariery wejścia – przynajmniej w największych partiach – po to, żeby załatwić jakieś lokalne interesiki, zgarnąć dietę, wejść do jakiejś spółki itd. Szczególnie w mniejszych ośrodkach, gdzie nie ma silnych lokalnych mediów takie układy są zabójcze dla lokalnej demokracji.

### **Jak, z dzisiejszej perspektywy, oceniać reformę samorządową Jerzego Buzka?**

Na pewno sukcesem było stworzenie bezpośrednich wyborów prezydentów, wójtów i burmistrzów, wcześniej mieszkańcy często nie pamiętali kto tę funkcję aktualnie sprawuje, nie mówiąc już o jego osiągnięciach. Przykłady udanych referendów odwołujących kilku prezydentów miast pokazują, że kontrola społeczna nad lokalnymi politykami jest realna, a oscylujące od lat na poziomie 80% poparcie dla bezpartyjnych prezydentów Dutkiewicza czy Szczurka pokazuje, że obywatele potrafią docenić dobrego menagera kiedy dostrzegają efekty jego pracy.

Można dyskutować o sensowności istnienia powiatów, które być może stwarzają niepotrzebny szczebel administracji czy o nakładających się kompetencjach samorządów różnych szczebli, czy funkcjonowaniu sejmików

wojewódzkich, które nie stały się lokalnymi parlamentami. Nie da się jednak zaprzeczyć, że reforma administracji Buzka położyła prawne podwaliny dla rozstrzygania spraw blisko obywateli, zgodnie z zasadą subsydiarności. Nie stworzyła jednak ani lokalnych elit, ani nie przełożyła się na obywatelskie zaangażowanie, tam gdzie może odnieść ono największe efekty. Mamy samorząd, ale nie mamy polityki samorządowej, jest ona po prostu nudna, ludzi bardziej interesują spory polityków w studiach telewizyjnych w Warszawie niż plan zagospodarowania przestrzennego ich gminy.

***Rozmawiał Łukasz Grzesiczak***

**Leszek Jajdzewski** - politolog, publicysta, redaktor naczelny społeczno-politycznego pisma ["Liberté!"](#).